

Mariusz Rosik

Niedziela Chrztu Pańskiego - Odkryć wartość Chrztu

Wrocławski Przegląd Teologiczny 4/2, 186-189

1996

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

W 1996 r. gościł we Wrocławiu dwukrotnie o. Martynian Darzycki ze wschodniej Ukrainy. Od czasów drugiej wojny światowej pełni swoją kapłańską posługę wśród Polaków, którzy pozostali na dalekich rubieżach dawnej Rzeczypospolitej. Tam wiele wycierpiał dla Chrystusa i dla Kościoła. Przesiedział wiele tygodni i miesięcy w ciężkich więzieniach. Pracował 7 lat w kopalniach na Kółymie. Dziś, gdy wspomina tamten trudny czas, wyznaje przed ludźmi, że doznawał na tych bolesnych drogach życia Bożej Opatrzności. Powiedział po prostu, że jego życie utkane jest z pasma cudów, dokonywanych przez Boga.

Umiejmy i my patrzeć na bieg życia oczyma wiary. Pamiętajmy, że światem nie rządzą tylko prezydenci, premierzy, kanclerze, czy inni przywódcy. Światem naprawdę kieruje Bóg. Do Niego należy zawsze ostatnie słowo.

Pogłębiajmy przeto naszą wiarę w działanie Boga. Bądźmy tymi, którzy odkrywają Jego działanie nie tylko w świętej liturgii, ale także w bieżących wydarzeniach codziennego życia. W duchu Trzech Mędrców złożmy w tej Eucharystii pokłon i uwielbienie Jezusowi Chrystusowi, złożmy Mu nasze duchowe dary i prośmy o dar głębokiej wiary na rozpoczęty rok i na dalsze lata naszego życia.

ks. Ignacy Dec

NIEDZIELA CHRZTU PAŃSKIEGO – 12 I 1997

Odkryć wartość chrztu

1. Chrzt – początkiem publicznej misji Jezusa

Fakt chrztu Pańskiego posiada szczególną rangę w życiu Kościoła – rozpoczyna on publiczną działalność Jezusa Chrystusa. Syn, który będąc Bogiem stał się człowiekiem i *nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem* (Flp 2,6), zostaje ochrzczony przez Jana. Choć nie znał grzechu, przyjmuje chrzt nawrócenia, gdyż *godzi się wypełnić wszystko, co sprawiedliwe* (Mt 3,15). Przyjmuje chrzt grzeszników Ten, który *sam chrzcic będzie Duchem Świętym* (Ewangelia). A kiedy się modli, z otwartego nieba zstępuje na Niego Duch Święty w postaci gołębicy i niczym grzmot rozlega się głos Ojca: *Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie* (Ewangelia). Po takim objawieniu synostwa Bożego Jezusa, rozpoczyna On swą publiczną działalność. *Przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła* (II czytanie).

Podobny proces obserwujemy w życiu uczniów. W tydzień po wniebowstąpieniu Jezusa na Apostołów zstąpił Duch Święty. Tak rozpoczęła się ich publiczna działalność. Można przypuszczać, że byli zdumieni działaniem Boga: uderzenie gwałtownego wichru, języki z ognia nad ich głowami i wreszcie mówienie obcymi językami. Bez wątpienia największy przełom nastąpił w ich sercach. Tak spełniła się obietnica chrztu Duchem Świętym. Wystąpili z odwagą głosząc prawdę o Jezusie: *On to jest Panem wszystkich* (II czytanie). Przyjęcie chrztu i zstąpienie Ducha Świętego

rozpoczął publiczną służbę zarówno w życiu Jezusa, jak i Jego uczniów. Jaki był cel tej działalności? Ku czemu zmierzała? Na czym polegała?

2. Chrzt – przyjęcie mocy Ducha Świętego

*Wytyczaj sobie drogi wielkie i zmagaj się z nimi,
a pewnego dnia lub pewnej nocy Najwyższy sam pociągnie cię ku szczytom.*

Przytoczone wyżej słowa wschodniego poety Pasang Lamy uświadamiają nam, że każdy człowiek wytycza sobie w życiu różne drogi. Każdy stawia przed sobą cele i dąży do ich realizacji. Każdy ma marzenia i pragnie, by się spełniły. Ukuto nawet powiedzenie, że człowiek bez marzeń jest jak uwiędły liść miotany podmuchami wiatru.

Żydzi mieszkający dwa tysiące lat temu w Palestynie również mieli swoje marzenia. Ich kraj był okupowany przez Rzymian. Wysokie cło i podatki mocno dawały się we znaki. Należało okazywać cześć cesarowi, co przecież sprzeciwiało się kultowi Jahwe. Nic więc dziwnego, że wśród członków Narodu Wybranego wzmogły się oczekiwania mesjańskie. Marzyli o nastaniu zapowiadanego przez proroków królestwa Bożego, królestwa pokoju i bezpieczeństwa. Czekali pojawienia się człowieka posłanego przez Boga – Mesjasza, który poprowadzi naród ku wyzwoleniu.

Jakimi znakami wykaże się Mesjasz? Po czym będzie można Go rozpoznać? Czym potwierdzi swoje posłannictwo? Znaki, które miały towarzyszyć Mesjaszowi wymienił Bóg przez proroka Izajasza: *Uczyniłem Cię światłością dla narodów, abys otworzył oczy niewidomym, ażebyś z zamknięcia wypuścił jeńców, z więzienia tych, co mieszkają w ciemnościach* (I czytanie). Listę tę uzupełnia św. Piotr, gdy stwierdza, że Jezus *przeszedł dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich* (II czytanie).

Jezus dokonywał tych znaków w czasie swojej ziemskiej działalności i dokonuje je dalej w swoim Kościele. Potwierdza przez to, że zawsze pozostaje Mesjaszem. Przypatrzmy się więc niektórym znakom dokonywanym przez Jezusa zarówno w czasie Jego historycznej misji, jak i dziś – by w ten sposób pogłębić w sobie wiarę, że jest On Mesjaszem, jakiego oczekuje każde ludzkie serce – Mesjaszem, którego potrzebuje każdy z nas.

a) *...abys otworzył oczy niewidomym*

Pewnego razu Jezus przechodząc drogą natknął się na człowieka niewidomego. Ten zwrócił się do Niego z prośbą: *Panie, spraw, abym przejrzał*. Jezus położył na niego ręce i niewidomy odzyskał wzrok.

Dziś Jezus również otwiera ludziom oczy. Nie tylko w sposób fizyczny (co dzieje się często w takich miejscach jak Lourdes czy Fatima), ale pozwala dostrzegać ewangeliczne wartości, do których jesteśmy wezwani. W latach osiemdziesiątych rumuński ksiądz Laszlo Tokes zgromadził wokół siebie grupę wiernych, którym zaczął tłumaczyć, do czego wzywa nas Bóg. Chrześcijanie ci stali się grupą, która zapoczątkowała obalenie reżimu Ceausescu najpierw w Timiszoarze, a później w całej Rumunii. Czyż to nie Bóg otwiera oczy na prawdę?

b) ...abyś z zamknięcia wypuścił jeńców.

Z okolic Tyru i Sydonu przysła pewnego razu do Jezusa kobieta, której córka dręczona była przez złego ducha. Potrzebowała wyzwolenia. Choć była to poganka, a Jezus – jak sam stwierdził – *został posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela* – ulitował się jednak nad kobietą i uwolnił jej dziecko spod wpływu zła.

Ronald Regan za czasów swojej prezydentury dużą część budżetu Stanów Zjednoczonych przeznaczył na chrześcijański program walki z narkotykami, gdyż ten okazał się najbardziej skuteczny. Ludziom zniewolonym ofiarowano nie tylko pomoc medyczną, ale włożono do ręki ewangelię, co okazuje się najbardziej wyzwalające.

Inny Amerykanin, Floyd McClung założył na słynnym szlaku narkotykowym wiodącym z Holandii na Wschód chrześcijański ośrodek pomocy narkomanom. To właśnie tam, w Kabulu w Afganistanie wielu młodych porzucając narkotyki odnalazło sens swego życia. Czyż więc i dziś Jezus nie okazuje się Mesjaszem, który wyzwala?

c) ...przeszedł uzdrawiając wszystkich.

Ewangelie opisują spotkanie Jezusa z człowiekiem pokrytym trędem, który zwrócił się do Niego słowami: *Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić*. Jezus odparł: *Chcę, bądź oczyszczony!* I natychmiast chory człowiek odzyskał zdrowie.

Dziś również wielu trędowatych doświadcza Bożej miłości, zapewnienia o Jego opiece, a nawet uzdrowienia. Dzięki posłudze Matki Teresy z Kalkuty wielu trędowatych poznało Jezusa, który utożsamiał się z chorymi: *Byłem chory, a odwiedziliście Mnie*. Pokojową nagrodę Nobla, której Matka Teresa była laureatką, w całości przekazała na pomoc dla najbardziej potrzebujących.

3. Czy znam wartość swojego chrztu?

Jezus i dziś dokonuje takich samych znaków, jakich dokonywał dwa tysiące lat temu. Nadal pozostaje Mesjaszem. Ostrzegał nas jednak: *Strzeżcie się, przyjdą bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i działać będą wielkie znaki i cuda*. Kto więc jest twoim mesjaszem? Od kogo oczekujesz wyzwolenia i szczęścia? Czy twój chrzest wskazuje ci drogę do niego? Ku komu kierujesz swoje marzenia? Gdzie biegną twoje myśli tuż przed zaśnięciem? Kto jest twoim mesjaszem?

– Czy nie uciekasz w wyimaginowany świat swych wyobrażeń, aby zapomnieć o niełatwej rzeczywistości?

– Czy aby zapomnieć o trudnościach codziennego dnia nie zatapiasz się jedynie w świecie książek lub pracy naukowej?

– Czy telewizor nie stał się dla ciebie domowym tabernakulum?

– Czy nie postawiłeś znaku równości pomiędzy szczęściem a przyjemnością i nie dążysz jedynie do zaspokojenia płytkich zachcianek swojego ciała?

– Czy nie planujesz swojej przyszłości w oparciu o linie wyznaczone przez wróżby lub przepowiednie horoskopów?

– Czy nie uległeś złudzeniu, że wystarczy mieć pieniądze, aby zapewnić sobie szczęście?

- Czy nie stałeś się pracoholikiem, który myśli, że przez swój wysiłek sam zdoła zapewnić sobie zbawienie?
- Czy pomoc innym, praca charytatywna, służba potrzebującym jest jedynie źródłem samozadowolenia, czy też wypływa z głębokiej miłości do drugiego?
- Czy pomagasz innym ze współczucia, dla nich samych, czy też tylko dla wewnętrznej satysfakcji i ludzenia się, że same dobre czyny zapewnią ci zbawienie?

Jeśli na którekolwiek z tych pytań odpowiedziałeś pozytywnie, może być to znak, że potrzebujesz prawdziwego Mesjasza. Może być to znak, że potrzebujesz nawiązać osobistą więź z Jezusem, otworzyć przed Nim swoje serce, powierzyć Mu swoje życie, przyjmując Go jako Pana i Zbawiciela. Potrzebujesz Tego, który przyjął chrzest, aby pokazać nam, że z niego płynie moc do przemiany życia. Potrzebujesz ponownego odkrycia wartości swojego chrztu. A potem wytyczaj sobie drogi wielkie i zmagaj się z nimi, a pewnego dnia lub pewnej nocy Najwyższy sam pociągnie cię ku szczytom.

ks. Mariusz Rosik

2 NIEDZIELA ZWYKŁA – 19 I 1997

Do czego wzywa mnie Bóg?

Oto przed chwilą Słowo Boże postawiło przed nami dwie, a właściwie trzy sceny powołania. Powołanie. Chyba każdy z nas w swoim życiu choć raz myślał o własnym powołaniu. To słowo budzi w nas niepokój, czasem grozę, może niepewność, ale i fascynację, podziw. Problem powołania staje przed nami najczęściej w młodości – wtedy pytamy siebie o drogę życiową, która będzie spełnieniem naszych pragnień. Potem jakby już nas to nie dotyczyło. Najwyżej mówimy o ludziach pewnych zawodów, które wymagają większej służebności, że to jest lekarz z powołania, nauczyciel z powołania, ksiądz z powołania... No właśnie, chyba najczęściej powołanie kojarzy się nam ze stanem duchownym. Mówimy: ten, ta ma powołanie, tzn. powinien zostać księdzem, powinna zostać zakonnica. W naszej świadomości to słowo i związana z nią rzeczywistość są jakby zarezerwowane dla pewnej wąskiej, wybranej grupy ludzi. Ale ja – co ja mam wspólnego z powołaniem? Moje życie jest zwyczajne, szare – tak może myślimy o sobie. Nie dzieje się w naszym życiu nic specjalnego, może nawet Bóg wydaje się nam daleki. Więc co ja mam wspólnego z powołaniem?

Spróbujmy przypatrzeć się scenom powołania z tych dzisiejszych czytań, by odkryć czym jest powołanie jako Boże wezwanie. Oto najpierw mały Samuel śpiąc przy Arce Przymierza słyszy natarczywy głos wzywający go po imieniu. Nie może jednak pojąć, kim jest wołający, dopiero kapłan Heli rozpoznaje, że to sam Bóg wzywa chłopca. Kolejna scena – Jan Chrzciciel z dwoma uczniami widzą przechodzącego Jezusa. Dla tych dwóch mistrzem był Jan, nie rozpoznaliby Jezusa,